



Widzący z Fatimy

„Bez miłości nie ma oczu widzących” / Miguel Torga

„(...) rozprasza [ludzi] pyszniących się zamysłami serc swoich. Strąca władców z tronu, a wywyższa pokornych” (Łk 1, 51-52).

Losy pastuszków fatimskich Łucji, Franciszka i Hiacynty są historią łaski i miłosierdzia. W życiu dzieci działała ta sama paradoksalna siła, która charakteryzuje sedno historii zbawienia – ogromna dysproporcja między historią możnych i potężnych (z ich schematami, strategiami i konfliktami) a historią maluczkich, którzy w prawdzie swojego istnienia stają się zaczynem transformacji ludzkości. Widzący, orędownicy Bożego miłosierdzia, będą swym prostym życiem świadczyć o orędziu, które otrzymali. Dzieci fatimskie to świadkowie obecności Boga, który jest miłością (por. 1J 4,8) i ukazuje światu swe jasne, miłosierne oblicze. Pani, objawiająca się na dębie skalanym, ukazuje widzącym ich samych w blasku niezmiernego światła, którym jest sam Bóg (Wspomnienia siostry Łucji, s. 181).



„Jezus zaś czynił postępy w mądrości, w latach i w łasce u Boga i u ludzi” (Łk 2,52).

Na początku XX wieku w Aljustrel, małej wiosce w parafii Fatima, przyszło na świat rodzeństwo Franciszek i Hiacynta oraz ich kuzynka Łucja. Wzrastali w prostych, skromnych rodzinach, w spokojnej, choć surowej, górskiej okolicy. Nie umieli czytać ani pisać, niewiele wiedzieli o geografii, historii i o świecie leżącym za górami. Jak można było oczekiwać w tych okolicznościach, chrześcijańska edukacja, jaką otrzymali, była dosyć powierzchowna. Córkę i jej kuzynów katechizowała przede wszystkim matka Łucji i sama Łucja, najstarsza spośród widzących, która opowiadała młodszym dzieciom biblijne historie i uczyła zasłyszanych w domu modlitw. Rodzice byli dla dzieci najlepszym wzorem życia w prawdzie i w wierze, przykładowego uczestnictwa w niedzielnej Eucharystii, modlitwy w rodzinie, szczerości i szacunku wobec wszystkich ludzi, miłosierdzia wobec biednych i potrzebujących.

Mając siedem lat Łucja zaczęła pasać owce należące do jej rodziny. Wkrótce potem Franciszek i Hiacynta uprosili rodziców, żeby mogli towarzyszyć kuzynce ze swoim stadem. Dzieci spędzały wiele czasu pasąc zwierzęta na górskich łąkach. Cieszyły się przy tym urokami beztróskiego dzieciństwa.

Matka Łucji od dziecka rozbudzała w córce miłość do Boga. Przyjmując w wieku sześciu lat Pierwszą Komunię Świętą dziewczynka wypowiada modlitwę: „Panie, spraw, abym stała się świętą. Zachowaj moje serce zawsze czyste tylko dla Ciebie” (WSŁ, s. 75). Głębokie pragnienie całkowitego oddania się Bogu naznaczy dalszą drogę życia Łucji.

Franciszek – zamyślony, pogrążony w ciszy i wewnętrznym skupieniu – obcował z naturą, jakby dotykał istoty Stworzenia i zanurzał się w jego pięknie. Przynosiło to chłopcu spokój, który przekazywał otoczeniu; był zawsze skory do zgody, nawet, gdy inne dzieci atakowały go lub chciały się z nim sprzeczać. Małego pasterza zachwycaly wschody i zachody słońca, które było jego ulubioną „lampą” – „lampą Pana Jezusa” (WSŁ, s. 41).

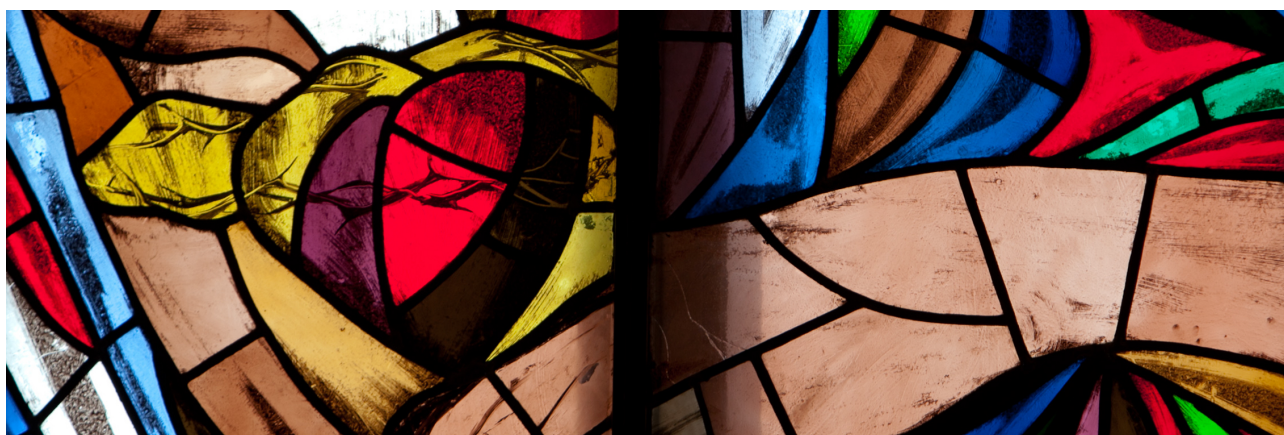
Hiacynta bardziej lubiła „lampę Matki Bożej” – księżyc, bo nie grzał i nie raził w oczy. Dziewczynka uwielbiała starszą kuzynkę Łucję, której nie odstępowała na krok. Wiele radości dawało jej zbieranie wiosennych kwiatów rosnących w górach. Lubiła słuchać własnego głosu, gdy echo powtarzało w głębi wąwozów każde jej Zdrowaś Maryjo.

Pasterka nadawała imiona owieczkom, przytulała je i nosiła na rękach, wchodziła w środek stada, „aby zrobić tak jak Pan Jezus” (WSŁ, s. 45).

Dzieci żyły pełnią życia, tak jak to tylko dzieci potrafią.

Pastuszkowie modlili się. Rodzice nakazywali im, aby po posiłku odmawiali różaniec, a dzieci czyniły to na swój własny sposób – przesuwały paciorki różańca mówiąc jedynie Zdrowaś Maryjo, Zdrowaś Maryjo, a gdy doszły do końca tajemnicy, robiły dłuższą przerwę i głęboko, z przekonaniem wymawiały słowa Ojciec nasz (WSŁ, s. 44). Prosta modlitwa, jak powtarzanie ulubionego imienia. To uparte przyzywanie imienia Boga – nawet z pośpiechem dzieci, które chcą się bawić – zaowocuje wkrótce darem życia złożonego w ofierze.

I tak Łucja, Franciszek i Hiacynta czynili postępy w mądrości, w latach i w łasce.



„Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą” (Mt 5,8)

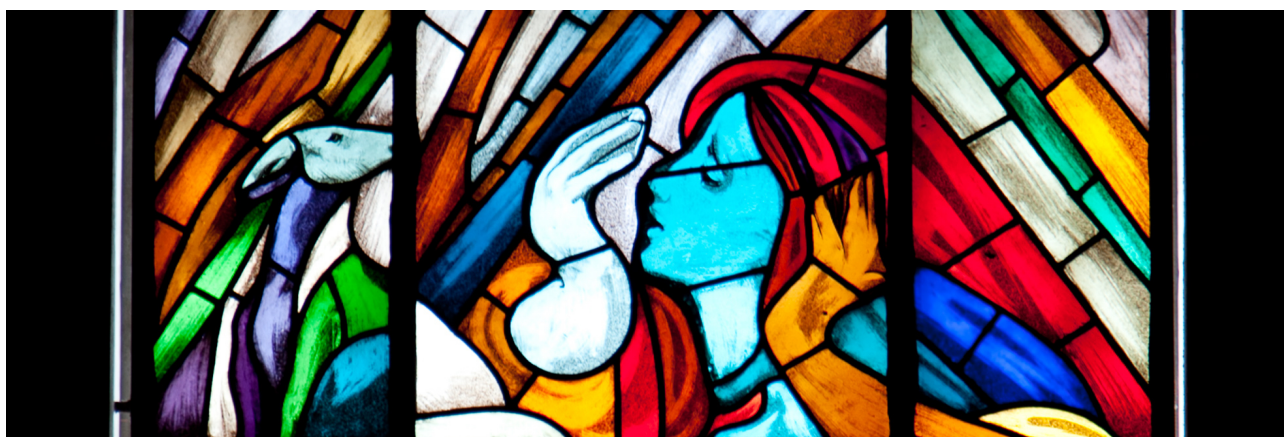
Pewnego wiosennego popołudnia 1916 roku, mali pasterze odmówiwszy prostą modlitwę, zauważyli nad drzewami „światło bielsze od śniegu w kształcie młodziaka przejrzystego, bardziej lśniącego niż kryształ w blasku słonecznym” (WSŁ, s. 175). Wtedy jeszcze nie wiedzieli, że to przyjmujące ludzki kształt światło to posłaniec Bożego Pokoju, który wprowadzi ich w tajniki duchowości i modlitwy. Pastuszkowie z zachwytem kontemplowali nieoczekiwane, niezwykle światło i czuli się zanurzeni w obecności Boga, która była tak intensywna, że „prawie całkowicie [ich] pochłaniała i unicestwiała” (WSŁ, s. 178).

Anioł Pokoju przyszedł trzy razy – na wiosnę, w lecie i na jesieni 1916 r. Słowa, które wypowiadał zapisały się w umysłach dzieci „jako światło, które nam pozwoliło zrozumieć, kim jest Bóg, jak nas kocha i jak pragnie być przez nas kochany” (WSŁ, s. 176-177); słowa te mówiły o sercu Boga – sercu wrażliwym na głos maluczkich, wobec których ma On zamysły miłosierdzia. Anioł nauczył dzieci modlitwy i zachęcał do adoracji Boga, aby wzrastały w wierze, nadziei i miłości: „O mój Boże, wierzę w Ciebie, uwielbiam Ciebie, ufam Tobie, Kocham Cię”. Zaproszenie Anioła do pokornej modlitwy pokazało dzieciom, że adoracja wymaga skromności i całkowitego zawierzenia się Bogu. Z takiej adoracji rodzi się bowiem ufne oddanie w wierze, nadzieja, że człowiek nigdy nie

jest sam oraz miłość, będąca odpowiedzią na Bożą miłość przepelnioną współczuciem i troską o człowieka.

W ostatnim objawieniu Anioł ponownie prosi dzieci, by adorowały Boga w Eucharystii, składały Mu dzięki i ofiarowały siebie jako dar za innych ludzi. Anioł zaprasza je do głębokiego uwielbienia Trójcy Przenajświętszej poprzez włączenie się w ofiarę Chrystusa i pocieszenie Boga (WSŁ, s. 177-178). Następnie Boży posłaniec podaje widzącym Ciało i Krew Chrystusa i po raz kolejny zachęca do ofiarowania się za wszystkich „niewdzięcznych ludzi”, którzy nie umieją Bogu dziękować swoim życiem.

Od tej chwili dzieci będą nieustannie adorować Boga, wytrwale pragnąc uczynić ze swego życia dar ofiarowywany Stwórcy w intencji innych ludzi. Takie jest powołanie pastuszków.



„Paś owce moje” (J 21,16)

Wkrótce pojawiło się nowe, nieoczekiwane zaproszenie: „Czy chcecie ofiarować się Bogu?”. Wypowiadając 13 maja 1917 r. w Cova da Iria te odważne słowa „Pani jaśniejsza niż słońce” wkroczyła w życie trojga dzieci. Sześć razy, 13 dnia każdego kolejnego miesiąca, Maryja prosiła pastuszków, by stali się pokornymi sługami Boga w intencji cierpiącego świata.

„Czy chcecie ofiarować się Bogu, aby znosić wszystkie cierpienia, które On wam ześle jako zadośćuczynienie za grzechy, którymi jest obrażany i jako prośba o nawrócenie grzeszników?” (WSŁ, s. 180).

W odpowiedzi na bezwarunkowe *fiat* pastuszków – które „Pani przyjęła [...] jako pierwszy owoc swojego Przesłania” (Jak postrzegam Przesłanie przez pryzmat czasów i wydarzeń, s. 36) – Maryja otoczyła dzieci silnym światłem, które docierało do ich wnętrza, sprawiając, że widziały siebie w „w Bogu, który jest tym światłem” (WSŁ, s. 181). To światło, które pojawiło się także podczas czerwcowego objawienia, przygotowywało dzieci do przyjęcia tajemnicy, która została im przekazana w lipcu. Dzięki ukazanim przez Maryję wizjom, pastuszkowie pojmują, że Bóg nie jest obojętny na historię ludzkości, a obojętność ludzi jest grzechem wobec Boga; rozumieją, że serce Boga jest miłosierne i zawsze szuka człowieka zaplątanego w sieć swych ludzkich

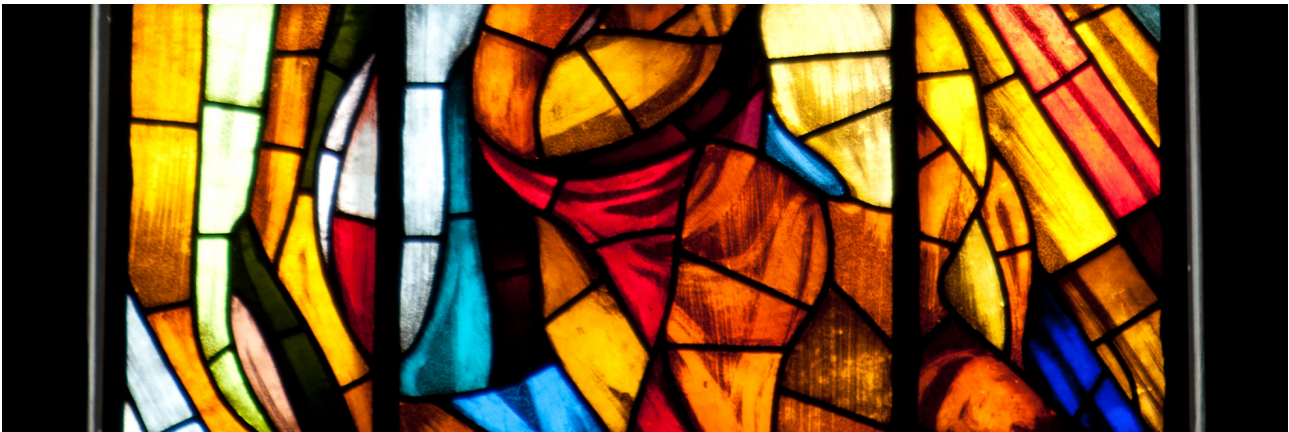
dramatów; i że ci, którzy przyjmują Boga do swego serca powinni włączyć się w Jego troskę o wszystkich ludzi poprzez modlitwę i ofiarę.

Już po pierwszym objawieniu Łucja, Franciszek i Hiacynta – rozpamiętując głębokie przeżycia, których doświadczyli – postanowili nie mówić nikomu o tym, co zaszło. Jednak mała Hiacynta była tak szczęśliwa ze spotkania z „piękną Panią”, że nie potrafiła tego zatrzymać dla siebie. To ona stała się pierwszą orędowniczką Bożej radości przekazanej dzieciom fatimskim przez Maryję. I niczym uczniowie w Emaus, których serca pały w obliczu spotkania z tajemnicą paschalną (por. Łk 24,32), najmłodsza widząca wyznała przyjaciółom: „Czułam coś takiego w sobie, co mi nie pozwoliło milczeć” (WSŁ, s. 46).

Wiadomość o objawieniach Matki Boskiej rozchodziła się bardzo szybko. Do Cova da Iria przybywała coraz większa liczba pielgrzymów. Dzieci spotykały liczne przykrości ze strony ludzi wątpiających lub mających inne zdanie. Zresztą już podczas pierwszego spotkania Pani powiedziała widzącym, że będą musieli wiele wycierpieć. Tak jak prorocy (por. Jr 1,19), dzieci przyjmują to cierpienie jako integralny element misji. Wielu ludzi oskarżało pastuszków o kłamstwo lub wyrachowanie. Nawet ich własne rodziny (z wyjątkiem ojca Franciszka i Hiacynty) podejrzewały widzących o kłamstwo, ale też szczerze bały się o ich życie; w rodzinnych domach i wszędzie, gdzie się pojawili, pastuszkowie byli nieustannie nagabywani i wypytywani.

Najtrudniejsza próba przyszła 13 sierpnia. Tego dnia dzieci zostały zaskoczone wizytą starosty powiatu Ourém, znanego masona, który przesłuchiwał widzących w domu i na parafii w Fatimie. Starosta pragnął za wszelką cenę poznać treść tajemnicy, której dzieci nie chciały wyjawić. Wtedy uciekł się do podstępu i proponując, że zawiezie dzieci do Cova da Iria, zabrał je do swego domu w Ourém. Tam nadal straszył widzących, grożąc, że usmaży ich w oleju, aż wreszcie umieścił dzieci w więziennej celi razem z pospolitymi przestępcami. Mimo dramatycznych okoliczności Franciszek pozostaje spokojny, wręcz radosny: „Jeżeli nas naprawdę zabiją, będziemy niedługo w niebie! Wspaniale! Mnie nie zależy na niczym innym” (WSŁ, s. 152).

15 sierpnia widzący wracają do domu i 19 sierpnia ponownie spotykają się z Maryją w miejscu zwanym Valinhos, a we wrześniu i październiku znowu w Cova da Iria. W dniu ostatniego spotkania z Matką Boską w miejscu objawienia zbiera się wielki tłum. Przychodzą tam ludzie pragnący Boga lub po prostu ciekawi – wszyscy stają się świadkami obiecanego przez Maryję znaku. Dla dzieci – Łucji, Franciszka i Hiacynty – to ostatnie spotkanie z Panią jest kolejnym przypomnieniem, że ich życie powinno stać się błogosławieństwem (por. Rdz 12,2).



„I dam wam pasterzy według mego serca” (Jr 3,15)

Po objawieniach pastuszkowie całkowicie podporządkowali swoje życie Bogu. „Tak” wypowiedziane wobec „Pani jaśniejszej od słońca” było nieustannie odnawiane przez szczere pragnienie Łucji, Franciszka i Hiacynty, aby coraz bardziej kochać Boga. Świadomość obecności Boga staje się dla dzieci prawdziwym obcowaniem z „ziemią świętą”; ich dusze przepętnia wewnętrzne światło, które jest Bogiem i które – niczym biblijny krzew gorejący (por. Wj 3,2-12) – płonie, ale ich nie spala. Niewypowiedziana tajemnica nadaje sens życiu pastuszków. Święty ogień, którym pałają serca widzących, mobilizuje ich do troski o ludzi żyjących w niewoli grzechu i niewdzięczności. I tak, dzieci stają się dla ludzi świadectwem obecności Boga, a dla Boga – orędownikami w sprawach ludzi. Życie widzących to nieustanna ofiara ze wszystkiego, co robią i czym są, nawet jeśli są to rzeczy małe i nieznaczące; ofiarą czynioną z miłości do Boga i do grzeszników.

Franciszek, Hiacynta i Łucja przyjmują wspólnie nierozdzielne wyzwanie do kontemplacji Boga, współczucia wobec ludzi i głoszenia orędzia. Każde z dzieci wybierze jednak misję, którą uzna za najważniejszą.

Franciszek, chłopiec o bogatym życiu wewnętrznym, czuł szczególne powołanie do adoracji i kontemplacji Boga. Często ukrywał się za skałami lub na szczycie wzgórz i modlił się w samotności. Wiele godzin spędzał w kościele parafialnym, gdzie w ciszy towarzyszył „Jezusowi ukrytemu”, trwał na modlitwie i rozmyślał o niezgłębionej tajemnicy Tego, który zawsze wychodzi na spotkanie człowiekowi. Wrażliwe serce Franciszka dostrzegło smutek Boga w obliczu cierpienia świata; chłopiec smucił się wraz z Bogiem i pragnął Go pocieszać (WSŁ, s. 151). Pastuszek (który podczas objawień tylko widział Anioła i Matkę Boską, ale nie słyszał ich słów) był bezgranicznie pochłonięty rozmyślaniami o Bogu. Jego skłonność do kontemplacji wynikała z uważnego słuchania ciszy, która mówi o Bogu – ciszy, w której mówi Bóg. Refleksyjna postawa Franciszka zrodziła w nim pragnienie niewypowiedzianej obecności Boga – „Ja czułem, że Bóg jest we mnie, ale nie wiedziałem, jak to się stało” (WSŁ, s. 145). Franciszek poświęcił swe życie kontemplacji Boga.

Mała Hiacynta uosabiała radość, czystość i szczerość wiary, przyjętej jako dar od Boga. Przez proste wyrzeczenia dnia codziennego ofiarowywane w intencji innych ludzi,

dziewczynka uczyniła ten dar przyjemnym Bogu (por. Rz 12,1). Boże światło, jakie wypełniło ją podczas objawień, sprawiło, że widząca gorąco pragnęła dzielić się z bliźnimi swą radością. Jej czyste i szczere serce pomagało ludziom odczuwać obecność Boga i Jego radość. Największymi pragnieniami Hiacynty było dzielenie się żarliwą miłością, jaką darzyła serca Jezusa i Maryi oraz troska o „biednych grzeszników”. Wszystkie drobne sprawy dnia powszedniego, katusze niekończących się przesłuchań, jakim była poddawana po objawieniach, a nawet ogromne cierpienia, jakie przyniosła jej choroba, oddawała Bogu w ofierze w intencji nawrócenia grzeszników. Chętnie dzieliła się z biednymi swym skromnym posiłkiem, ofiarowując post jako umartwienie i dar w imię miłości do Boga i ludzi. Modlitwa i cierpienie z miłości „to był jej cel, o którym zawsze mówiła” (WSŁ, s. 61). Hiacynta pragnęła żyć zanurzona w miłości Chrystusa cierpiącego, jak pisał św. Paweł: „Teraz raduję się w cierpieniach za was i ze swej strony w moim ciele dopełniam braki udręk Chrystusa dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół” (Kol 1,24). Nosiła w sercu ogień, który nieustannie płonął i – poprzez modlitwę i ofiarę – dosięgał wszystkich ludzi, szczególnie tych, którzy nie przystąpili do Bożej łaski. Powołaniem Hiacynty było współczucie.

Łucja podjęła się misji ewangelizacji – głoszenia dobrej nowiny o miłosierdziu Bożym i pragnieniu Boga, aby świat poświęcił się Niepokalanemu Sercu Maryi (WSŁ, s. 182). Najstarsza z widzących bardzo szybko zrozumiała, że istotą nabożeństwa do Niepokalanego Serca Maryi jest siła Bożego miłosierdzia, które może zmienić świat. Łucja odkryła w sobie powołanie do świadczenia o wielkich dziełach Bożego miłosierdzia. Jak Izrael wezwany, by być światłością dla pogan (Iz 49,6), tak Łucja stała się świadkiem zamysłów miłosierdzia, jakie Bóg ma wobec ludzkości. Ukryła własne, proste życie – od pasterki do zakonnej klauzury, aby lśniło niezmiernie światło tajemnicy Bożego miłosierdzia, objawionej przez Syna i powtórzonej w Fatimie. Łucja była wiernym świadkiem daru przyjątego i ofiarowanego światu.



„Wysławiam Cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroprnymi, a objawiłeś je prostaczkom” (Mt 11,25)

Życie Franciszek i Hiacynty było skromne. Żyli krótko, ale żyli przepięknymi miłością i dla miłości, którą zobaczyli w świetle płynącym z rąk „pięknej Pani”. Pod koniec roku 1918

rodzeństwo zachorowało na grypę z ciężkimi powikłaniami płucnymi. Ponieważ Maryja powiedziała im, że wkrótce pójdą do Nieba, dzieci rozumiały, że kończy się ich życie na ziemi.

Franciszek umarł 4 kwietnia 1919 r. w domu rodzinnym w Aljustrel. 20 lutego 1920 r. w jednym z lisbońskich szpitali samotnie odeszła Hiacynta; chłopiec miał dziesięć lat, jego siostra - dziewięć. Umartwienia obojga w długich miesiącach choroby były darem widzących ofiarowanym Bogu za grzeszników, za Kościół, za pełną cierpienia historię ludzi, których kochali aż do końca. Pewnego dnia Matka Boska ponownie przyszła do Hiacynty, aby powiedzieć dziewczynce, że będzie bardzo cierpiała i umrze w samotności w szpitalu w Lizbonie, ale Ona przyjdzie, żeby ją zabrać do Nieba. Hiacynta zawołała wówczas: „O Jezu, teraz możesz nawrócić wielu grzeszników, bo ta ofiara jest bardzo wielka” (WSŁ, s. 65).

Kto by przypuszczał, że dzieci, które żyły tak krótko i skromnie będą zdolne do tak wielkiej miłości?

Łucja została na tym świecie, by być świadkiem stulecia spragnionego łaski i miłosierdzia Bożego - czasów trudnych, zawikłanych, naznaczonych przemocą i pragnieniem dominacji. Widząca w sposób niestrudzony upowszechniała nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi, które jest drogą ratunku dla człowieka - drogą Bożej miłości. Wiele lat trwały wysiłki małej pasterki z Cova da Iria, a potem karmelitańskiej zakonnicy, jako orędowniczki obecności Boga w historii świata i propagatorki stylu życia, jaki On nam proponuje. Nieustannie powtarzała prośby Maryi o nawrócenie poprzez adorację Boga, o rozważanie tajemnic życia Jezusa w modlitwie różańcowej, o poświęcenie świata Niepokalanemu Sercu Maryi oraz o zadośćuczynienie Bogu przez nabożeństwo pierwszych sobót, które przyniesie ludziom obiecane wyzwolenie

Łucja zobaczyła jeszcze, jak autorytet Kościoła potwierdza, że przekazana w Fatimie tajemnica jest echem Ewangelii. Na przełomie wieków była również świadkiem beatyfikacji swych kuzynów - skromnych pastuszków z portugalskich gór, do których przyszedł Bóg, a oni pokazali Kościołowi jak wierzyć i otworzyć się na zamysły Bożego miłosierdzia. Życie duchowe Łucji było długie i intensywne; odeszła do Boga 13 lutego 2005 r.

Pastuszkowie głęboko przeżywali miłość Boga do ludzi - byli jej niestrudżonymi głosicielami, dlatego Bóg ofiarował ich światu jako pasterzy według swego serca (por. Jr 3,15).

As referências textuais às fontes de Fátima citadas no texto seguem as seguintes edições: *Memórias da Irmã Lúcia I*. 14.^a ed. Fátima: Secretariado dos Pastorinhos, 2010 [sob a abreviatura M seguida da(s) página(s)] e *Como vejo a mensagem através dos tempos e dos acontecimentos*. 2.^a ed. Fátima: Secretariado dos Pastorinhos, 2007 [sob a abreviatura CVM seguida da página].

www.fatima.pt/pl/pages/zycie-i-duchowosc